Nr. 107. Kraków, niedziela 17 kwietnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Robotnicy i Robotnice! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

Z DNIA.

Kraków, 16 kwietnia.

O reformę wyborczą.

Wśród bezmyślnych plotek gazeciarskich o „sytuacyi“, wśród gadulstwa rozpaczliwego na temat „pośrednictwa“ Koła polskiego, warto zanotować rozumny głos posła dra Forzta o źródłach upadku dzisiejszego centralistycznego parlamentu.

Kiedy bieda zajrzała młodoczechom w oczy, kiedy wreszcie zrozumieli, że formalna, długoletnia obstrukcya może tylko niszczyć i zabijać, ale nic pozytywnego stworzyć nie potrafi, szukają dziś drogi wyjścia. Banalni i płytcy politycy wierzą, lub udają, że wierzą w jakieś „cuda“, które p. Jaworski ma do dyspozycyi — zapewne w kieszonce swojej historycznej kamizelki... Głębsi i mądrzejsi przeglądają krytycznie fundamenta austryackiej wieży Babel, zwanej nie wiedzieć dla czego „zastępstwem ludu“.

I spostrzegają, że tego parlamentu żadna chytra sztuczka tego lub owego polityka uratować nie zdoła, że na pustyni krzywdzących przywilejów nie wyrośnie życie parlamentarne, które dziś zamarło. I muszą przyznać, że w reformie wyborczej, w powszechnem i równem prawie wyborczem leży uzdrowienie możliwe, że najpierw trzeba mieć odpowiedzialnych przed wyborcami posłów, aby módz mieć poczytalny parlament!

A na zarzut „nienarodowości“ masy ludowej, którym to zarzutem ośmielają się pluć w oczy ludowi różni głupcy lub szalbierze polityczni odpowiada dr Forzt, że powszechne głosowanie unarodowi właśnie arystokracyę, której potrzeba na gwałt zetknięcia się z prawdziwym ludem, stanowiącym przecież ogromną większość i największą potęgę narodu!

Z chwilą, kiedy inteligentniejsza część mieszczaństwa zobaczy, że dzisiaj przy swoich przywilejach wyborczych pada ono łupem feudałów i szlachciców, mających dla siebie zarezerwowane mandaty, po 6 do 50 wyborców liczące, gdy ockną się przedstawiciele handlu, przemysłu i t. zw. „wolnych“ zawodów, spostrzegą, że są oni dotychczas niczem innem, jak tylko w gruncie rzeczy sługami i podnóżkami różnych ekscelencyj, a nie posłami, nawet nie mieszczańskimi posłami!

Kłamstwem bowiem jest, że dzisiejsze kurye są „zastępstwem interesów“ poszczególnych klas społeczeństwa. Siedm milionów Polaków i Rusinów w Galicyi ma klub w parlamencie, gdzie rej wodzą i faktyczną politykę prowadzą tylko reprezentanci szlachty i arystokracyi: Jaworski, Dzieduszycki i Abrahamowicz. Taki p. Dulęba (wybrany na życzenie Jaworskiego przez brzeżańskich nieboszczyków i tarnopolskich biurokratów) jest tylko komiczną figurą dla zamaskowania pańskiej roboty.

Czuje to chłop i mieszczanin, czuje każdy, kogo nie ogłupiła gadzinowa prasa lub nie kupiły osobiste korzyści, owa „prywata“, która żre od wieków mnóstwo polskich polityków...

Napróżno też będą się wysilali nad wskrzeszeniem trupa parlamentarnego różni znachorzy polityczni; napróżno odwracać zechcą uwagę naszą od głównej choroby austryackiego konstytucyonalizmu — parlamentu nie wskrzeszą, a absolutyzm, który zechce siłą rzeczy zakwitnąć na grobie konstytucyi, otworzy pośrednio oczy ludom na jakość ich dotychczasowych „zastępców“!

W odmęcie austryackim widać jasno drogę do poprawy, drogę do prawdziwego parlamentu, któryby był prawdziwą obroną praw ludowych; jeżeli na tę drogę boją się wejść słynni z krótkowidztwa „mężowie stanu“ austryaccy, historya nie oszczędzi państwu i „krajom“ ciosów, będących niestety zawsze jedynym skutecznym środkiem, żeby wreszcie przejrzano...

WOJNA.

Klęska, jaką w dniach ostatnich poniosła eskadra rosyjska w Porcie Artura, uczyniła ją już niezdolną do otwartej walki. 7 pancerników zgromadził tu był Aleskiejew przed wybuchem wojny — z nich w najlepszym razie 3 tylko mogłyby być w walce użyte. „Cesarewicz“ i „Retwizan“ uległy podczas ataku torpedowców japońskich w dniu 8 lutego tak ciężkim uszkodzeniom, iż do dnia dzisiejszego nie zostały naprawione, a „Retwizan“, zdaniem fachowców, wogóle już się do naprawy nie kwalifikuje. Unieruchomiony przy brzegu może służyć co najwyżej za platformę dla armat i posterunek strażniczy. Do tych strat dołączyło się obecnie zatonięcie „Pietropawłoska“ i uszkodzenie „Pobiedy“.

Z krążowników wyszły z rachuby — bądź przez zatonięcie, bądź wskutek uszkodzeń: „Wariag“ i „Korejec“ (w porcie Czemulpo) oraz „Pallada“, uszkodzona podczas ataku na Port Artura w dniu 8 lutego.

Dodajmy do tego łączne z ostatnią bitwą zniszczenie trzech rosyjskich łodzi torpedowych, dalej katastrofę z „Jenissejem“, który na własnych minach wyleciał w powietrze, wreszcie internowaną w Szanghaju kanonierkę rosyjską — otrzymamy w sumie 12 statków różnych typów. Osłabiona o ten tuzin eskadra rosyjska jest właściwie sprowadzoną do połowy, jeżeli się zważy na specyalną wartość pancerników, z których każdy jest ruchomą forteczką morską (a w tej rubryce właśnie straty rosyjskie są najdotkliwsze).

Odzywają się ciągle głosy, iż zwycięstwa na morzu — to fakty mało decydujące; że rozstrzygnie o wszystkiem kampania lądowa. Jak gdyby można było ściśle tu stawiać ograniczenia: wojna o Koreję, o Mandżuryę jest nierozerwalnie „ziemnowodna“. Gdyby nie pierwsze zwycięstwa Japończyków pod Port-Arturem, które unieruchomiły eskadrę tamtejszą na nieco odleglejsze wyjazdy, nie mogliby oni lądować spokojnie — w dodatku w portach północnokoreańskich, w pobliżu Jalu, tak iż Rosyanie w tej okolicy zdobyliby sobie decydującą przewagę. Pominąwszy kwestyę stałego dowozu z portów japońskich żywności, amunicyi i t. d. co tylko przy wolnem morzu może być uskutecznionem pomyślnie, a co na sprawność armii lądowej oczywiście bardzo znacznie wpływa, pozostaje jeszcze kwestya, mająca wprost wartość strategiczną.

Oto unicestwienie eskadry rosyjskiej umożliwi Japończykom lądowanie wojsk w pobliżu Port-Artura, a w dalszej perspektywie opanowanie linii kolejowej, wygłodzenie tej twierdzy, oraz zajęcie tyłów armii rosyjskiej. Takie atuty na lądzie, o ile już dziś przewidywać je można, równałyby się wynikom wielkiej zwycięskiej bitwy lądowej. Stąd pochodzi zaciekłość i pośpiech z jakimi Japończycy wciąż atakują Port-Artura i jego eskadrę przy równoczesnem ostrożnem, flegmatycznem posuwaniu się wojsk lądowych ku północy.

Kłopoty Rosyi.

Wiadomości z Syberyi.

Pod datą 6 marca donoszą nam z Irkucka:

...Oto kilka ciekawych dla was szczegółów. W armii już się zjawił tyfus wysypkowy w Krasnojarsku. Tydzień temu było 20 wypadków, a dziś już 50; prócz tego wczoraj wieczorem przyszła wiadomość, że tyfus już się przedostał do Niżniendińska. Należy wątpić, czy lekarzom uda go się zlokalizować.

Na Bajkale „zawarili kaszu“ (zgotowali kaszy — znaczy: narobili biedy). Czytaliście prawdopodobnie o drodze żelaznej przez Bajkał po lodzie. Otóż ułożono ją tak niedbale, że pierwszy porowóz zapadł się. Wobec tego postanowiono nie przewozić więcej parowozów. Chiłkow zaś zdecydował, że je należy rozebrać i częściowo przewozić w wagonach towarowych, a składać następnie po drugiej stronie Bajkału. Oddano więc parowozy do rozbiórki na akord (180 sztuk), a ślusarze popsuli części składowe. Teraz w żaden sposób nie można składać więcej nad 8 do 9 sztuk miesięcznie, gdyż części popsute, a po drugiej stronie Bajkału niema odpowiednich składów. Wzywano specyalistów z Czyty i Irkucka, którzy jednak nic poradzić nie umieli. Chiłkow oddał więc armii rzeczywiście niedźwiedzią przysługę.

Droga syberyjska rozpoczyna budowę 67 nowych rozjazdów, przeznaczonych wyłącznie dla zwiększonego przewozu wojska. Budowa musi potrwać co najmniej 6 do 8 miesięcy. W Irkucku mają zacząć stawianie wielkich koszar. W sferach wojskowych słychać, że wojna zanosi się na kilka lat.

W Irkucku kilka dni temu rozstrzelano jednego zapasowego za podburzającą mowę, którą wygłosił po pijanemu.

* * *

Równocześnie donoszą nam z Tomska (Syberya zachodnia), że ludność miejscowa doczekała się tam wielkiego zmartwienia — oto wódki nie można dostać inaczej, jak za zezwoleniem policyi! W bufetach kolejowych można dostać tylko kieliszek i to wtedy, gdy niema w pobliżu pociągu wojskowego. Oficerowie nieraz rozbijają bufety z powodu, iż nie dają im wódki. Zakaz sprzedaży wódki tyczy się linii kolei syberyjskiej i okolicy na przestrzeni 30 wiorst (kilometrów).

Stan wojenny przejawia się już w drakońskich karach. W Omsku powieszono jednego człowieka za rozbój, a wszędzie sypią się areszty i kary pieniężne. Służba kolejowa całymi tygodniami odsiaduje kozę, nie gorzej od prostych żołnierzy. Wszystkie wieże, budynki, nasypy itp. obstawione są strażą.

Położenie żołnierzy przejeżdżających jest okropne. Pomimo wczesnej wiosny marzną oni, gdyż większość zupełnie nie posiada ciepłego okrycia. Pokarm jest lichy i niewystarczający.

Jeżeli Rosya przestaje sprzedawać wódkę, to chyba rzeczywiście zanosi się tam na poważne zmiany!

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 12 kwietnia.

Dwie demonstracye.

W ubiegłym tygodniu odbyły się u nas dwie demonstracye socyalistyczne z okazyi pogrzebu dwóch zmarłych towarzyszów.

We wtorek chowano tow. Boczkowskiego, tokarza. Za trumną szedł liczny tłum robotników, którzy zachowywali się spokojnie, powstrzymując się od jakichkolwiek jaskrawszych wystąpień manifestacyjnych aż do zakończenia obrzędu pogrzebowego. Dopiero w drodze z cmentarza rozwinięto czerwony sztandar, zaintonowano nasz hymn robotniczy i zbitą gromadą ruszono w stronę rogatek Wolskich. Ze wszystkich stron rozlegały się częste okrzyki: „Precz z caratem!“ „Niech żyje socyalizm!“

Manifestacya ta stanowiła jakby przygrywkę do znacznie już większej, imponującej zarówno liczbą uczestników, jak i zgodnością wystąpienia, a przypominającej wielkie manifestacye majowe. Było to we czwartek. Do szpitala wolskiego przywieziono tow. *), bronzownika, zmarłego w cytadeli. Pochować go miano z wieczora, kiedy właśnie robotnicy tłumnie opuszczali fabryki i warsztaty.

Wieść o pogrzebie umęczonego przez carat socyalisty lotem błyskawicy rozszerzyła się wśród mas robotniczych, znajdujących się na wielkiej przestrzeni pomiędzy rogatkami Wolskiemi a ulicą Skierniewicką.

Całą ulicę Wolską zapełnił wielotysięczny tłum, który okrzykami, skierowanymi raz przeciwko caratowi, to znów konkretnie przeciwko osobie cara, wyrażał swoją solidarność z ofiarą despotyzmu. Ruch kołowy zatamowano całkowicie, nawet tramwaje musiały przystanąć. Naraz, jakgdyby pobudka do demonstracyi, ozwały się uroczyste [illegible] ki „Czerwonego sztandaru“. Robotnic[illegible] tym tłumem oblegli szpital. Wówcza[illegible] szone władze przysłały na miejsc[illegible] ku“ straż ogniową z sikawkami. [illegible] tnicy rzucili się na strażaków i [illegible] wszy ich, zmusili do szybkiego [illegible]

Wówczas policya nakazała a[illegible] szpitala nie wydawać zwłok [illegible] Oznajmiono to tłumowi, który, [illegible] się, że pogrzebu nie będzie, ruszył z pieśnią rewolucyjną i antyrządowymi okrzykami naprzód. Na rogu Młynarskiej demonstracyę zakończono.

Aresztowań ani we wtorek, ani w czwartek nie było.

Odłożony pogrzeb, który dał powód do demonstracyi, urządzono cichaczem nad ranem dnia następnego. *Je.*

*) Nazwisko nieczytelne. Przyp. Re[illegible]

Prasa angielska o Polsce.

Londyn, 11 kwietnia.

Jeszcze sześć lat temu, w 1898 roku, „Times“ pisząc o znanym tajnym memoryale księcia Imeretyńskiego, wyraziwszy opinię, że „Polska jest cierniem w boku Rosyi“, zwracał uwagę na fakt, iż wobec nowego układu stosunków społecznych wewnątrz kraju, Polska może stać się znowu poważnym czynnikiem w polityce międzynarodowej... Póki w obozie silnych tego świata panował spokój, póty na ten dłońmi robotniczemi z przepaści zapomnienia wydobyty czynnik spoglądano tylko mimochodem i bez ciekawości. Dziś, gdy trwoga huczy na dalekim Wschodzie i gdy zachodzi obawa, że może ona i bliżej ku Europie przyciągnąć, spojrzenia skierowane ku Polsce stają się coraz częstsze i coraz ciekawsze. Żadnego sentymentu nie ma w nich ani kszty. Jedynie pragnienie dowiedzenia się, jakie nowe trudności spotykają lub spotkać i osłabić mogą konkurenta w środkowo-azyatyckiej grabieży Rosyi.

Zaczęło się, oczywiście od plotek. „Daily Mail“ z tajemniczą miną donosiła, że w Polsce szykuje się powstanie, zasilane funduszami z Ameryki. „Daily News“ biadała nad losem kilkudziesięciu analfabetów z Lubelskiego, którym jakiś narodowy żyd-handlarz rozdał uspakajającą proklamacyę Ligi Narodowej, przewrotnie twierdząc, że proklamacya wzywa do buntu; włościanie uwierzyli, urządzili demonstrancyę, poszli do kozy a żyd, „prawdopodobnie rosyjski szpieg“ ulotnił się bez śladu! Także i tem podobne „własne informacye“ stale pojawiają się od czasu do czasu, stanowiąc pożądany materyał do gawęd pomiędzy polsko-rosyjskimi emigrantami wschodniego Londynu. Nie brak jednak informacyi poważnych i rzeczowych a przynajmniej usiłowań w tym kierunku. Tak np. „Times“ stale zamieszcza dane o przejawach ruchu rewolucyjnego w Polsce i Rosyi, od czasu do czasu — jakiś artykuł o wewnętrznem położeniu rosyjskiego imperyum a konserwatywna „Morning Post“ wysłała w ostatnich czasach do Warszawy specyalnego korespondenta. Poniżej przytaczamy głosy tych dwu pism.

Demonstracye warszawskie, powiększenie policyi politycznej w Królestwie, proklamacye P. P. S., wszystkie wybitniejsze fakty naszego życia politycznego ostatniej doby zostały podane w „Timesie“ sucho, krótko, zwięźle, bez żadnych komentarzy. Komentarze przyszły dopiero później. W artykule (z dnia 28 marca), omawiającym wewnętrzne położenie Rosyi, w krótkim ustępie o Polsce podkreślona jest zmiana, jaka zaszła od 63 roku. Jakaż to zmiana? „Oni (Polacy) rozumieją obecnie to, co powinni byli zrozumieć już dawno, mianowicie, że wskrzeszeniu Polski sprzeciwiałyby się do ostatniej kropli krwi trzy wielkie mocarstwa militarne: Rosya, Austrya, Niemcy i że żadne inne wielkie mocarstwo nie dałoby im materyalnej pomocy“. Zaznaczywszy, że nawet w [illegible] nadzieje niepodległości oparte [illegible] dziewanej pomocy [illegible] glii, artykuł [illegible]

wielki przemysł stworzył nową klasę robotniczą, która „wszędzie idzie w pierwszym szeregu niezadowolonych“. Druga korespondencya w poważno-humorystyczną formę ujmuje wrażenia doznawane przez autora na widok szynek. prosięcych głów i baranków zapychających wystawy sklepowe. Wreszcie ostatnia (umieszczona 11 b. m.) wprost przechodzi do opisu partyj politycznych na terenie Królestwa i Litwy; podajemy ją niemal w całosci, gdyż z wielu względów zasługuje na to.

„Przedewszystkiem jest tu polska narodowa partya, nad którą jeszcze kilka lat temu można było przejść do porządku dziennego po wyjaśnieniu, że w skład jej wchodzą wszyscy Polacy w Rosyi. Obecnie położenie jej nie jest jasno określone. Większa część z pomiędzy jej wybitnych reprezentantów jest katolicka, konserwatywna, niemal feudalna w swych ideach, posiada odziedziczone bogactwo związków historycznych i dochodów rodowych; zaledwie cokolwiek więcej nie sympatyzuje z propagandą rusyfikacyi niż z nowym czynnikiem socyalizmu, który obecnie się pojawił. We wszelkiem starciu pomiędzy zdecydowanymi stronnikami socyalizmu a reprezentacyjnemi siłami rządu, wpływ partyi narodowej będzie osłabiony przez ambarasujące ubóstwo wyboru i zachodzi niebezpieczeństwo, że może ona utracić część swego wpływu na młodsze pokolenie Polaków, nie podlegające wpływowi starych tradycyi“.

„O partyi reprezentującej kierunek istniejącego rosyjskiego systemu rządowego, nie wiele można obecnie powiedzieć“. Nie więcej też korespondencya o niej mówi, poświęcając natomiast sporo miejsca refleksyom filozoficzno-politycznym na temat centralistycznej autokracyi, upiększonym porównaniami z historyi naturalnej, poczem przechodzi do krótkiego opisu trzeciej partyi.

„Trzeci czynnik w zachodnio-rosyjskiej polityce stanowią socyaliści, przedstawiający siłę wzrastającą, której liczbę lub zorganizowaną potęgę obliczyć trudno. Ten trzeci czynnik ma ten urok, że jest siłą stosunkowo nową i niewypróbowaną, której tendencye potrafią udaremnić wysiłki najsilniejszego i przejętego najlepszemi chęciami rządu. Już obecnie socyalistyczna propaganda osiągnęła jeden rezultat, do którego żaden program rządowy, w najśmielszych marzeniach swych twórców, nie mógł się zbliżyć: zjednoczyła Polaków i Rosyan w braterstwie, w braterstwie niezadowolenia. lecz zawsze w braterstwie. I, propaganda socyalistyczna w połączeniu z masą niemieckich i niemiecko-słowiańskich socyalistów za granicą, posiada szanse zaniepokajające“.

Tyle pan korespondent. Ściśle i dobitnie. Nieprawdaż?

Niedawno w jednym ze wstępnych artykułów „Timesu“ spotkaliśmy twierdzenie, że czynniki niezadowolenia na obszarze imperyum rosyjskiego za liczne, zanadto jednak różnorodne, zanadto Polacy, Finowie, Rumuńczycy i Rosyanie dalecy siebie, by można spodziewać się połączenia wysiłków, — co dopiero mogłoby dać im prawdziwą siłę. Korespondent „Morning Post“ w faktach, zaobserwowanych na miejscu, znalazł najlepsze, choć dotychczas tylko częściowe zaprzeczenie, wypowiedzianego przez „Times“ twierdzenia. Możebność takiego połączenia istnieje, co więcej, oko bezstronnego obserwatora, widzi już dzisiaj grunt, na jakim ono się dokonywuje. Nie miejsce tu jednak na nasze uwagi! W dowodzenie, które z pism angielskich ma za sobą słuszność, wdawać się nie będziemy. Zresztą, czyniąc tak, wyprzedzalibyśmy historyę. Wskazujemy tylko na sprzeczność tych angielskich opinii, wiedząc, że jedynym kompetentnym sprawdzeniem będzie tu dalszy bieg wypadków w samej Polsce i w jej dawnych wschodnich i zachodnich prowincyach. *S. K.*

Poseł Forzt o konieczności reformy wyborczej.

Młodoczeski poseł dr Forzt mówił ubiegłej niedzieli w politycznym klubie w Kolinie, o znaczeniu powszechnego, równego prawa wyborczego dla czeskiej polityki. Wykazawszy praktyczną niemożliwość czeskiego prawa państwowego, wywodził tak: Jedynie skuteczną bombą przeciw centralizmowi jest powszechne prawo wyborcze. Rada państwa wyszła z powszechnych wyborów będzie najpewniejszym mostem do przeistoczenia Austryi na autonomiczno-federalistyczny [illegible]twór i do wyzwolenia słowiańskich na[illegible] dotychczasowego helotyzmu. W [illegible]zytywnej i po[illegible] której [illegible] jeszcze jakieś wątpliwości co do powszechnego prawa wyborczego.

Oczywiście, nawet powszeche prawo wyborcze, skoro urzeczywistni się, cierpieć musi początkowo na szereg dziecinnych słabości. Będzie polem igrzysk demagogii, doprowadzi z pewnością do walk wyborczych, jakich dotychczas nie widzieliśmy. Ale niewzruszenie wierzę, że z czasem to ustąpi, a nawet może niezadługo.

Wierzę również, iż między samozachowawczym popędem, rządzącym nietylko indywiduami, ale także narodowemi społecznościami, jak i wynikającemi z niego potrzebami a zdrowym sądem, podyktowanym tymiż potrzebami, istnieje ścisły związek, którego działalość zawsze w końcu osiągnie swoje skutki. Uprawiamy przeci[illegible]litykę dla całego narodu czeskiego, bez [illegible]go składowych warstw, jakżeż więc [illegible] moglibyśmy się jawnego wyrazu woli ludu? Nie potrzebujemy również obawiać się tej tak zwanej beznarodowości, ujawnianej przedtem i teraz przez socyalną demokracyę.

Z pierwotnego utopizmu socyalnej demokracyi wyłania się powoli organizacya klas pracujących o charakterze czysto socyalno-politycznym. Organizacya ta, wcześniej czy później dojdzie, inaczej zresztą być nie może, do uznania zasady narodowości za zasadniczą podstawę organizacyi ludzkiego współżycia i ureguluje swój stosunek do niej.

Ale obok tych stron ujemnych widoczne już również są korzyści, jakie natychmiast osiągnąć będzie można po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego. Z rozszerzeniem prawa wyborczego, zainteresują się sprawami politycznemi najszersze warstwy, upowszechni się wykształcenie polityczne, a jeżeli tu i owdzie dojdzie do gwałtownych walk to przecież w końcu palma wyborczego zwycięstwa dostanie się na ogół w ręce talentu i inteligencyi. Z drugiej strony zikną przywileje, których istnienie nie wychodzi na korzyść naszej partyi. Co zaś do szlachty, to oceniamy w całej pełni jej znaczenie i niczego bardziej nie pragniemy jak tego, by zbliżyła się do narodu i spełniała te usługi, jakie obowiązkowo wypełnia szlachta innych narodów. U nas natomiast nie spełnia szlachta swych zadań właśnie z powodu przywilejów wyborczych. Na drodze do celów naszych wytrwać jednak musimy, o ile możliwe z szlachtą. w razie potrzeby, bez niej, w razie zaś konieczności. wbrew szlachcie. Wiemy atoli także, że z zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego, szlachta, skoro zechce odgrywać należną jej rolę, zmuszoną będzie zbliżyć się do ludu; tak więc, jeśli istnieje jaki środek unarodowienia szlachty, to tym środkiem jedynie jest powszechne prawo wyborcze.

Na tych rozważaniach polega polityczne znaczenie tego żądania. Jeśli powszechne prawo wyborcze usunie się z czeskiego programu, to polityka czeska ugrzęźnie w fataliźmie, w beznadziejności i niewolniczym oportuniźmie. Pracujmy przeto nad spełnieniem tego żądania. wyryjmy w naszych sercach trzy konieczne nakazy: stałości w obronie trzeźwości, jasnego widzenia celów i środków, wzajemnej uczciwości i wyrozumiałości wówczas może uda nam się zgotować lepszą przyszłość dla nieszczęśliwego narodu.

Przegląd polityczny.

Tatry, ks. Hohenlohe i rząd węgierski. W piątek 15 bm. w sejmie węgierskim toczyła się ponownie dyskusya w sprawie nabycia dóbr i lasów przez ks. Hohenlohego. Były minister rolnictwa poseł Daranyi przypomniał nabycie jeziora Szczyrbskiego przez rząd, mimo szalonej konkurencyi ze strony Hohenlohego. Minister broni posła Münnicha przed podejrzeniami opozycyi i zapewnia, że Münnich działał tylko jako prezes węgierskiego Towarzystwa karpackiego, pertraktując z księciem, by przynajmniej w swych dobrach porobić pozwolił drogi dla turystów. Ks. Hohenlohe zobowiązał się też w ciągu lat 10 zaprowadzić oficyalistów węgierskich.

Poseł Rakowszky zapowiada wniosek, zakazujący cudzoziemcom nabywania dóbr w Tatrach, przez co powstrzyma się tam agitacyjną działalność ks. Hohenlohe.

Na prośbę prezydenta ministrów dyskusyę tę przerwano i przystąpiono do sprawy regulacyi płac urzędniczych.

Debaty polskie w sejmie pruskim. Na piątkowem posiedzeniu Izby panów sejmu pruskiego przy sprawozdaniu komisyi o ustawie kolonizacyjnej referent hr. Eulenburg uzasadniał dokonane przez komisyę zmiany.

W dyskusyi generalnej ks. Tachenberg podniósł, że pole dla agitacyi na Śląsku Gór[illegible] zostało właściwie stworzone za czasów [illegible]mpfu, kiedy kler popierał Polaków. [illegible]zem narzędziem niemczyzny jest [illegible] musi sprawić, aby dzieciom ła[illegible]wić po niemiecku, niż po pol[illegible] musi objąć koszta na pomno[illegible]cielskich, które są potrzebne. Polityka ukłuć winna być zaniechaną, a za to musi być ułatwioną kolonizacya.

Hr. Praschma oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie przeciw przedłożeniu. § 13 b jest postanowieniem wyjątkowem, niezgodnem z konstytucyą. Tak samo niesprawiedliwą ustawą była ustawa majowa i ks. Bismarck okazał swą wielkość tem, że uznał krzywdę i usunął ją. Przedłożenie kolonizacyjne nie odniesie żadnego skutku, chyba tem, że także umiarkowane żywioły zapędzone zostaną w opozycyę. Jedynym skutkiem, osiągniętym przez politykę antypolską, było to, że fundusz 100-milionowy wpłynął do kas polskich. Polacy mogli swe dobra dobrze posprzedawać i poszli na Śląsk Górny, gdzie wywołują agitacyę. Zanim nie będzie za późno, rząd powinien uznać, że koniecznem jest solidarne postępowanie z duchowieństwem. Inaczej Polacy będą *tertius gaudens*.

P. Kościelski oświadcza, że przedłożenia podobne do tego, jak obecne, wzmacniają tylko Polaków i ścieśniają ich szeregi. „Polska agitacya“ jest owocem polityki rządowej. Minister był źle poinformowany, gdy w komisyi omawiał działalność banków parcelacyjnych. Minister jest wprost przedpotopową postacią. (Wesołość). Rząd popełnia wobec banków parcelacyjnych przestępstwo „niesumiennej konkurencyi“.

Minister Podbielsky zapewnia, że posiada umowy polskich banków parcelacyjnych, które żądają $4^1/_2\%$ od niedopłaconej sumy kupna, a Kasy oszczędności, istniejące przy tych bankach, płacą $5^1/_2\%$. To oprocentowanie jest możliwem tylko przez karkołomne układy, które od pierwszego dnia ciężą wszystkim interesowanym. W wielu razach banki nie wypełniają zobowiązań, z czego wynikają znaczne szkody dla kolonistów. Podczas gdy państwo dąży do stworzenia tylko zdrowej (!) kolonizacyi, polskie banki parcelacyjne tworzą instytucye finansowe, które dążą do wysokich procentów, nie troszcząc się o los kolonistów. Niech Izba da rządowi tę broń, jakiej rząd potrzebuje, by wysoko dzierżyć sztandar niemczyzny na Wschodzie.

Bar. Manteuffel ma pewne wątpliwości co do ustawy, gdyż ustawa nie dotyczy inteligencyi polskiej z miast, idącej na przedzie walki polskiej.

Hr. Hönsbröch oświadcza, że kolonizacya nie powinna być przeprowadzana na koszt dawno osiadłej ludności katolickiej.

Na tem dyskusyę generalną zamknięto.

Tegoż dnia w Izbie posłów sejmu pruskiego w dalszej dyskusyi nad etatem oświaty poseł Dziembowski zaznaczył, że pogłoska, jakoby stowarzyszenie imienia Marcinkowskiego popierało polskich lekarzy, jest nieprawdziwą. Natomiast niemieccy lekarze w Poznańskiem otrzymują subwencye.

Minister oświaty Studt: Lekarze polscy stanowczo otrzymują poparcie, jeżeli nie od fundacyi Marcinkowskiego, to skądinąd. Subwencye niemieckich lekarzy spowodowało postępowanie Polaków, którzy rozpoczynają akcyę przeciwko każdemu lekarzowi niemieckiemu, gdy się osiedli. Studt nazwał postępowanie polskich lekarzy niekoleżeńskiem.

Przegląd społeczny.

Spór między miejską Kasą chorych w Krakowie a pocztą co do ubezpieczenia nieetatowych funkcyonaryuszów pocztowych zakończył się, jak wiadomo, wygraną Kasy. W sprawie ustalenia sumy należnej Kasie chorych od skarbu pocztowego została dnia 14 b. m. zawarta ugoda między reprezentantem poczty radcą Dawidowskim a reprezentantami Kasy prezesem drem Drobnerem i dyrektorem Łukasiewiczem w obecności sekretarza magistratu p. Grossera. Zgodzono się, że skarb pocztowy wypłaci Kasie chorych sumę 12.439 K 07 h.

Z ruchu ceglarzy krakowskich. We wtorek 12 b. m. po południu w domu p. Ponickiego na Kapelance odbyło się bardzo liczne zgromadzenie poufne robotników ceglarskich. Przewodniczył tow. Kowal. O położeniu ceglarzy w dwugodzinnem przemówieniu referował tow. Serkowski i na wniosek tegoż uchwalono zwołać zgromadzenie publiczne z całej okolicy Krakowa zajętych ceglarzy.

Zgromadzenie poufne piekarzy czarnych odbyło się w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie w piątek po południu. Po referacie tow. Serkowskiego uchwalono na przyszły piątek zwołać zgromadzenie filii stowarzyszenia.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. W pracowni stolarskiej Leizera Baumwalda wybuchł strejk. Żądania robotników podaliśmy już poprzednio. Pracownia ta została przez rocotników zbojkotowana.

Komisya strejkowa zwraca się przeto z prośbą do wszystkich Kolegów zawodowych w całym kraju, by przez czas bojkotu nie przyjmowali tam roboty, oraz, by przyszli z pomocą strejkującym. Datki nadsyłać należy pod adresem: A. Poch, Lwów, ul. Krótka l. 8.

Grupa miejscowa związku robotników metalurgicznych odbyła ubiegłej niedzieli walne zgromadzenie. Przewodniczący tow. Sławik złożył sprawozdanie z działalności stowarzyszenia, z którego wynika, że w roku ubiegłym dochód wynosił 1.933 K 14 h, rozchód 1.927 K 92 h, z tego na zapomogi 404 K 22 h; biblioteka posiada 491 książek. Wybrano następnie nowy zarząd; przewodniczącym został ponownie wybrany tow. Sławik. W końcu postanowiono wybrać mężów zaufania z każdej pracowni.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu.

Budowlani. — Stolarze. — Krawcy.

W zawodzie budowlanym w Przemyślu do niedawna mniejsze budowy i restaurowanie starych kamienic brali budowniczowie i majstrowie murarscy, jako tako płacąc zatrudnionych u siebie robotników i przestrzegając 10 godzinnego czasu pracy. Obecnie doszło do tego, że roboty te biorą rozmaici dozorcy budowlani, których się wielu namnożyło w tych czasach, kiedy podostatkiem było wiele budowli wojskowych, dalej eks-podoficerowie od pionierów, którzy coś nie coś liznęli przy wojsku o budownictwie i po opuszczeniu szeregów wojskowych stali się w Przemyślu „budowniczymi“, a dalej szereg rozmaitych spekulantów budowlanych, nie mających z zawodem tym nic wspólnego, chyba to, że tu i owdzie byli dostawcami piasku i szutru. Robót większych brak, mniejsze biorą tacy panowie po cenach znacznie niższych aniżeli koncesyonowani budowniczowie i majstrowie i tym sposobem wytwarzają konkurencyę. Budowniczowie zaś zamiast to usunąć w swoim własnym interesie, mimo, że czują to złe, spekulantom takim udzielają swoich pokrywek, tj. dają swoją firmę, jako koncesyonowani za niską zapłatą, a czasem za szklankę wina lub piwa.

To wszystko jednak nie obchodziłoby robotników, gdyby nie to, że taki spekulant stara się swą niską ofertę odbić na robotniku, płacić mu jak najmniej, w czasie roboty robotnikiem tym formalnie orać i czas pracy dziennej ponad 10 godzin przedłużać jak najbardziej, a nadto nie mając wykształcenia zawodowego, jako taki urządza rusztowanie tego rodzaju, że nie brak nieszczęśliwych wypadków.

To też robotnicy budowlani przyszli do przekonania, że stosunki te dalej nie mogą istnieć, zwłaszcza, że z braku większych budowli zmuszeni są pracować przy mniejszych budowach i restauracyach u takich spekulantów i, nie oglądając się na budowniczych i majstrów, postanowili stosunki te usunąć.

W tej sprawie odbyto szereg zgromadzeń, a na ostatniem odbytem w ubiegły wtorek uchwalono takich spekulantów zbojkotować, jeżeli nie będą płacić podług cennika, przestrzegać 10-godzinnego czasu pracy, zgłaszać należycie do Kasy chorych i rusztowania urządzać takie, któreby nie narażały na szwank zdrowia robotników, oraz uchwalono o każdym wypadku udzielenia pokrywki przez budowniczego lub majstra takiemu spekulantowi, zrobić doniesienie do starostwa. by to pociągnęło odnośnego budowniczego lub majstra do odpowiedzialności.

Towarzysze malarscy obecnie odbyli również szereg zgromadzeń w sprawie zmuszania robotników przez majstrów do pracy dłużej aniżeli 10 godzin dziennie, jak to zostało ustalone ugodą obopólną, zawartą przed trzema laty.

Uchwalono w razie oporu majstrów tymże odpowiedzieć strejkiem, a zarazem wezwano ogół robotników, by czas ten pracy ściśle przestrzegali a w razie nadużycia danego majstra, solidarnie u tegoż zaprzestali pracę. Na zgromadzeniach tych także omawiano sprawy organizacyjne. Ostatnie zgromadzenie odbyło się w poniedziałek i we czwartek przy udziale wszystkich pracujących w zawodzie malarskim.

We wtorek odbyli zgromadzenie towarzysze stolarscy, na którem omawiano sprawy organizacyjne, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności i kasowe komitetu strejkowego z strejku niedawno ukończonego.

W poniedziałek i we czwartek odbyli zgromadzenia towarzysze krawieccy, na których uchwalono zażądać od majstrów większych pracowni, usunięcia systemu dawania robót drobnym majstrom, którzy zaopatrzeni w chłopców w pokaźnej liczbie, roboty brane z większych pracowni wykonują znacznie po niższych cenach aniżeli robotnicy, w ten sposób obniżając płacę i doprowadzając do tego, że nieraz robót brak dla robotników. W tej sprawie odniesiono się do przełożonego korporacyi krawieckiej z zastrzeżeniem, że gdyby system ten nie został usunięty, to robotnicy chcąc nie chcąc zmuszeni by byli chwycić się radykalniejszego środka aby go usunąć, a wówczas obok tego żądania postawili by szereg innych żądań, odnośnie do niemożliwych stosunków, jakie się wytworzyły w tym zawodzie pomiędzy majstrami a robotnikami.

O Kasę bracką nafciarzy.

Borysław, 14 kwietnia.

Delegaci robotników naftowych zwołali na środę 13 b. m. posiedzenie, w którem wzięła udział także delegacya firm. Mimo, że tylko wybrani delegaci z każdej kopalni mieli prawo i obowiązek przybyć na posiedzenie, w sali karpackiego Towarzystwa i naokoło domu zebrał się

kilkutysięczny tłum, który przyszedł „kontrolować“ swoich delegatów. Ruch zastanowiono we wszystkich kopalniach. Po krótkiem zagajeniu wybrano na przewodniczącego inżyniera Wolskiego, który wobec tego, że robotnicy borysławscy nie posiadają jeszcze wprawy w odbywaniu zgromadzeń, miał trudne zadanie do spełnienia. Lecz przy pomocy zorganizowanych towarzyszów udało mu się utrzymać względny spokój. Tylko od czasu do czasu, gdy który z mówców poruszył jakąś jaskrawą krzywdę robotników, wówczas odezwał się w sali głośny protest, który jak burza przeszedł ponad głowami obecnych „panów“ i hen daleko na dworze wzbudzał groźne echo.

Nie będę tu powtarzał przemówień. Chcę jedynie zaznaczyć stanowisko, jakie w tej sprawie po raz pierwszy na wspólnym gruncie zebrane strony tj. przedsiębiorcy i robotnicy zajęli.

Robotnicy na każdym kroku zaznaczali, że nie chcą Kasy brackiej, ponieważ dziś lepsze mają warunki, aniżeli mogliby je osiągnąć z Kasy brackiej. Konsekwentnie dążąc do raz zakreślonego celu, oświadczyli krótko i węzłowato: „Precz z Kasą bracką!“. Żeby zaś nie składać swego krwawo zapracowanego grosza do skorumpowanej Kasy chorych w Drohobyczu, żądają założenia osobnej Kasy chorych w Borysławiu.

Przedsiębiorcy, którzy dla rozmaitych powodów, często wprost pod przymusem moralnym ze strony urzędu górniczego podpisywali statut, oświadczyli, że wobec zaostrzonej sytuacyi „bliższy im robotnik, aniżeli urząd górniczy“ i chętnie pójdą na rękę robotnikom w tej sprawie. Wobec takiego stanowiska obu w grę wchodzących czynników, potrzebne było tylko wskazanie drogi, po której należy kroczyć, żeby spełnić żądanie robotników.

Zadanie rozwiązał delegat robotniczy inżynier Setkowicz, stawiając następującą rezolucyę:

Zebrani w dniu 13 kwietnia właściciele kopalń i reprezentanci robotników naftowych w Borysławiu oświadczają w sprawie projektowanej naftowej Kasy brackiej co następuje:

Zważywszy zasadniczą różnicę, jaka istnieje między niestałym i ciągłym wahaniom podlegającym przemysłem naftowym, wiertniczym a kopalnictwem w ogólności;

zważywszy następnie, że galicyjski robotnik naftowy przedstawia zupełnie odmienny charakter od ogółu robotniczego, gdyż jest to typ wędrownego robotnika rolnika, dla którego sprawa ubezpieczenia na starość w tej mierze, jak ją zakreśla statut Kas brackich, nie odpowiada, a dotychczasowe ubezpieczenie od wypadku przewyższa kilkakrotnie możność świadczenia Kas brackich, nie nakładając nań żadnych ciężarów;

uważamy utworzenie krajowej Kasy brackiej naftowej za nieodpowiednie dla stosunków robotniczych tegoż przemysłu, a nawet wprost za szkodliwe dla jego rozwoju.

Wobec tego uchwalają zebrani wybrać delegacyę, złożoną z 5 przedstawicieli firm i 10 robotników, któraby w pierwszej linii wyjednała w ministerstwie rolnictwa odroczenie terminu wprowadzenia w życie Kasy brackiej naftowej do najbliższej sesyi sejmowej, równocześnie zaś, aby w porozumieniu z krajowem towarzystwem naftowem postarała się u posłów sejmowych o najrychlejszą zmianę § 32 ustawy naftowej z dnia 17 grudnia 1884, mianowicie o zniesienie przymusu zakładania Kas brackich w kopalniach nafty.

Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie powyższą rezolucyę z dodatkiem tow. Wolfelda, że delegatom nie wolno niczego innego przedsięwziąć bez porozumienia się z ogółem robotników, prócz tego, co jest zawarte w rezolucyi.

Obecny na zgromadzeniu sekretarz krajowego towarzystwa naftowego dr Bartoszewicz oświadczył gotowość poparcia żądań zgromadzenia u posłów sejmowych.

Wyborów nie przeprowadzono zaraz. Odłożono je do następnej niedzieli, w którą ma odbyć się zgromadzenie ludowe, w tym celu zwołane.

Odbyte zebranie ma wielkie znaczenie dla ruchu robotniczego w Borysławiu. Robotnicy zobaczyli, jaką oni stanowią siłę, gdy wystąpią solidarnie; dyrektorowie kopalń są przeważnie ludźmi inteligentnymi, więc jakie to upokorzenie dla nich, że nie oni, lecz „ciemny“ lud roboczy wstrzymał rozpęd absolutystycznych zachcianek austryackich urzędników, że robotnicy — a nie oni — studyowali ustrój Kas brackich i poznali się na tych „dobrodziejstwach“ i mimo, że p. J. Korski w swoich korespondencyach w pisemku „Nafta“ nie widzi rzeczowego podkładu skarg robotników — oni, a nie inteligentni dyrektorowie, udowodnili szkodliwość Kasy brackiej dla przemysłu naftowego.

Tak niedawno robotnik naftowy został zbudzony z głębokiego snu, a już rozumnie wolę swoją w czyn wprowadza. Wstąpiwszy raz na drogę walki, nie wstrzyma go zwycięstwo w sprawie Kasy brackiej.

Teraz rozlegną się hasła: Dajcie nam zdrowe mieszkania, zdrową wodę, a przedewszystkiem 8-godzinny dzień roboczy! *M.*

Książę biskup krakowski
jako pracodawca.

Sąd powiatowy cywilny w Krakowie rozstrzyga sprawę, w której pozwanym jest biskup krakowski, kniaź Puzyna. Skarży go 50 robotników kamieniarskich i murarskich oraz trzech podmajstrzych o zapłacenie za pracę przy restauracyi katedry na Wawelu. Rzecz się przedstawia w sposób następujący: Gdy przed 5 laty wybuchł w Krakowie strejk robotników budowlanych, ks. Puzyna nakłonił robotników pracujących przy robotach na Wawelu, by nie przyłączyli się do strejku, gdyż dobrowolnie im podwyższy płacę. Cała podwyżka miała być dla każdego robotnika w księgach robót wpisywana i z początkiem każdego roku wypłacana. Przez dwa lata nie dotrzymywał ks. Puzyna tej umowy, później na odnośne upomnienia deputacyj robotniczych odpowiadał wyniośle: książę nie kłamie.

Gdy obecnie skończyły się roboty na Wawelu, robotnicy musieli wnieść skargę o łączną kwotę około 2.000 K. Skarga ta przechodziła niezwykłe koleje. Przedewszystkiem biedni robotnicy nie mogli uzyskać do skargi prawa ubogich, gdyż parafie odmówiły im poświadczenia stosunków majątkowych w procesie z kardynałem. „Bogaci“ robotnicy musieli kilkadziesiąt koron wydać na stemple do skargi i pełnomocnictw. Następnie sąd obejrzał dokładnie skargę i odrzucił ją do poprawienia z tej przyczyny, że osoba pozwanego jest nieznaną, albowiem sąd przeszukiwał wszystkie wykazy duchowieństwa krakowskiego i nie znalazł żadnego kniazia Jana z Kozielska Puzyny. Przytem dodał sąd pisemne pouczenie, że jeżeli skarżący mają na myśli biskupa krakowskiego Puzynę, to muszą na skardze wypisać wszystkie tytuły, a w szczególności tytuł eminencyi. Ponieważ od tego odrzucenia skargi nie ma środka prawnego, musiano wygotować nową skargę z wszystkimi tytułami pozwanego. Na ustne pouczenie sędziego musiano także dopisać do tytułu pozwanego tytuł doktora. Gdy w ten sposób skargę poprawiono, przyczem na żądanie sędziego musiano uważać, aby podpisy robotników nie pochodziły z jednej ręki (w tym celu musiano cztery ostemplowane skargi na nowo przepisywać), sąd wynalazł nowy zarzut, na który dotychczas uwagi nie zwrócił. Oto odrzucił skargę, gdyż zdaniem sądu potrzeba wnieść 50 skarg i nie wolno w jednej skardze łączyć wszystkich pretensyj. Aby uczynić zadość temu żądaniu należałoby wnieść na nowo 100 egzemplarzy skarg i opatrzyć je nowymi stemplami na sto koron.

Robotnicy zrozpaczeni mieli już zamiar odstąpić od wszystkiego. Wskutek rekursu, wniesionego przez dra Heskiego, sąd krajowy zniósł to zarządzenie sądu powiatowego i polecił dekretacyę skargi.

W ten sposób po kilku tygodniach zwłoki skarga wreszcie została przyjętą i wyznaczono pierwszy termin, który się odbył w piątek. Na terminie adwokat pozwanego kardynała zarzucił, iż obietnica podwyższenia płacy jest obietnicą darowizny, że obietnica ta jest nieważną, gdyż nie było aktu notaryalnego.

Rozprawę odroczono dla przeprowadzenia dowodów.

KRONIKA.

Ne Pixa ultra crepidam! — czyli po polsku: Pixo, pilnuj kopyta! W jednym z ostatnich numerów „Czasu“ znajdujemy następujący anons:

Czasopismo wychodzące w Berlinie p. t. „Przewodnik zdrowia“ w ostatnim zeszycie marcowym na str. 35 wydrukowało rozprawkę Przew. **ks. kanonika Pixy**, spowiednika przy kościele N. M. Panny w Krakowie p. t.

O niedorzeczności i szkodliwości szczepienia ospy.

Za nadesłaniem 35 hal. w liście w znaczkach pocztowych wysyła ten zeszyt odwrotną pocztą franco

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

Ks. kanonik Pixa, znakomity znawca medycyny, jest widocznie zdania, że cudowne bibułki do połykania, mleko Matki Boskiej lub chleb św. Antoniego leczą skuteczniej wszelkie choroby, niż nowoczesna nauka o szczepieniu ochronnem!

Nic nie charakteryzuje bardziej klerykalizmu, jak ta zaciekła nienawiść do wszystkich zdobyczy nauki.

Wydanie Orłowskiego. Władze rosyjskie postanowiły prędzej niż się spodziewano, wydać Austryi dra Józefa Orłowskiego. Wydanie nastąpiło w sobotę w Szczakowej. Żandarmi austryaccy przyjęli cenną przesyłkę, celem odstawienia jej do aresztu śledczego sądu karnego w Krakowie.

Gdy Orłowski w r. 1894 siedział w tem samem więzieniu śledczem, zapłacił na dzień przed rozprawą mszę w kaplicy więziennej na intencyę swego uwolnienia. I kapelan więzienny odprawił tę mszę w przybytku sprawiedliwości. Może Orłowski tym razem użyje znowu tego samego środka, który wówczas okazał się skutecznym.

Ks. Rublarz jęczy pod ciosami, jakie spadły na jego przyjaciół: Orłowskiego i Wilka. Tego ostatniego broni w „Wieńcu-Pszczółce“, twierdząc, że kradzież papieru i ołówków nie jest kradzieżą. Orłowski zaś usiłuje się wyprzeć — tak, jak usiłował na sali sądowej wyprzeć się drugiego członka „wydziału stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“: Węgrzyna — przyznaje jednak, że Orłowski, „ścieląc sobie drogę do ludzi niezwykłą hojnością“ (na to ks. Rublarz jest szczególnie wrażliwy) dostał się jako prezes „Ojczyzny“ do wydziału stronnictwa ks. Stojałowskiego. „Hojność“ u ks. Rublarza popłaca. Widocznie „taksa“, jaką złożył Orłowski, była dość duża, bo ks. Lampiarz polecał go w „Wieńcu-Pszczółce“ chłopom, jako adwokata, a i teraz go jeszcze broni, pisząc, że są przecież na świecie jeszcze więksi złodzieje niż Orłowski, a Orłowski przynajmniej rozrzucał między ludzi skradzione pieniądze, „przyczem niewątpliwie dostawało się wiele prawdziwie biednym“. Ks. Rublarz jest także „biednym“ i ceni „hojność“.

Dr Kijas, lekarz kolejowy w Nowym Sączu, jest — jak się dowiadujemy — członkiem Izby lekarskiej zachodnio galicyjskiej, wybranym z okręgu nowo sądeckiego. W sprawie postępowania dra Kijasa wobec pacyentów wniósł poseł Daszyński w parlamencie znaną naszym czytelnikom interpelacyę. Otóż zdaniem naszem Izba lekarska nie powinna tolerować, aby w niej zasiadał człowiek, na którym ciążą tak ciężkie zarzuty, podniesione przeciw niemu publicznie w parlamencie. Ubliżałoby to powadze Izby lekarskiej i jej członków.

Nr 8 „Kolejarza“ dnia 15 kwietnia wyszedł z druku i zawiera: 1 Maj a kolejarze (artykuł tow. Daszyńskiego). W sprawie okólnika ministra Witteka. Konferencya maszynistów. Nadużycia lekarza kolejowego (interpelacya w sprawie dra Kijasa z N. Sącza). Marcinkowice (sprawozdanie z rozprawy sądowej). Położenie strażników na kolejach państwowych. Z przestrzeni. Kronika.

„Kolejarza“ nabyć można w administracyi (Hotel Centralny, ul. Basztowa), w sklepie „Naprzodu“ (Sławkowska 29), w agencyi dzienników p. Salomonowej (plac Maryacki), tudzież w sklepie p. Aleksandrowiczowej (plac Matejki).

Na 9 wydanych dotąd (od 15 grudnia 1903) w Krakowie numerów „Kolejarza“, trzy nie zostały skonfiskowane, co z uznaniem dla panującej w Krakowie „wolności“ prasy podnieść należy.

O podwyższenie dodatku aktywalnego dla lwowskich urzędników państwowych wnosi komitet, wybrany w zeszłym roku z inicyatywy tutejszego kasyna urzędniczego, ponowną petycyę z powodu dalszego pogorszenia się stosunków drożyźnianych we Lwowie, a szczególnie z powodu podnoszenia czynszów przez właścicieli realności w ostatnim czasie. Petycyę w tej sprawie oprócz urzędników lwowskich wnoszą także stowarzyszenia urzędników w Bernie, Gracu, Pradze i Tryeście. Delegaci urzędników tych 5 miast wręczą petycye prezydentowi ministrów i ministrowi skarbu dnia 18 b. m. Delegatem ze Lwowa wybrany p. Klausal. Komitet złożył odpisy tych petycyj namiestnikowi i wiceprezydentowi Korytywskiemu, którzy przyrzekli poparcie.

Rehabilitacya. Ze Stanisławowa donoszą nam, że niecna kampania, wszczęta przez wrogów organizacyi przeciwko Kulmanowi i skierowane przeciwko niemu podejrzenia o defraudacyę były czczym wymysłem, obliczonym na skandal i zohydzenie człowieka, który długie lata spędził w służbie partyjnej. Dyrekcya stowarzyszenia spożywczego kolejarzy ogłosiła też w pismach oświadczenie, że Antoni Kulman, były prokurzysta stowarzyszenia, po odejściu z dniem 31 października 1903 i po dokładnem obliczeniu powierzonych mu towarów, jakoteż inkasowanych przez niego pieniędzy, otrzymał zgodnie z prawdą świadectwo za czas swej służby, a jakkolwiek nie obeszło się, jak zwykle przy takiem oddawaniu sklepu, bez pomyłek, nie były to braki tego rodzaju, któreby choćby tylko pozornie dały się podciągnąć pod pojęcie defraudacyi. Umieszczając to sprostowanie, nie omieszkało też stowarzyszenie spożywcze, za którem stoi wyrzucony z partyi, znany intrygant Pełechowicz, warknąć i na „Naprzód“. Jednak tego rodzaju naszczekiwania po kątach nie są w stanie dotknąć nikogo, dlatego też nad całą tą sprawą przechodzimy do porządku dziennego, konstatując tylko jedno, że niecny manewr wrogów organizacyi kolejarskiej został odparty, a jego aranżerów naraził tylko na wstyd i pogardę. Wobec zupełnej rehabilitacyi tow. Kulmana postanowił komitet okręgowy dopuścić go nadal do czynności partyjnych i na tem uznał sprawę za załatwioną.

Ostrzeżenie. Po Austro-Węgrzech włóczy się i grubo naciąga niedoświadczonych ludzi jegomość, podający się za Polaka z zaboru rosyjskiego. Opowiada, że służył w 11 pułku kirasyerów w południowej Rosyi, jako oficer w randze „uriadnika“ i zbiegł w chwili, gdy cały pułk miał wyruszyć do Mandżuryi, że przeszedł granicę „w uniformie z czakiem i szoszką“. Widocznem jest, że to zwykły oszust, który nigdy w wojsku rosyjskiem nie służył, ani w Rosyi nie był.

Towarzysze nasi stwierdzili, że nie umie on po rosyjsku ani mówić, ani czytać, ani pisać, natomiast nieźle mówi po niemiecku i słabo czyta po rusińsku. Podaje się za Śliwińskiego z Suwałek w Królestwie Polskiem, ale wymowę polską ma wschodnio-galicyjską. Przed 3 laty ten sam pan podawał się za Turonia, elektrotechnika ze Lwowa.

Ostrzegamy towarzyszów przed tym amatorem lekkiego zarobku. Jest on brunetem 1·5 m. wysokim; twarz ma pociągłą, śniadą, czoło wysokie, nos długi, oczy duże, sprytne, ciemnopiwne, wąs rzadki z szerokim przedziałem. U prawej ręki mały palec ma zgięty.

Antyjapońskie usposobienie policyi warszawskiej. Jeden z magazynów konfekcyi damskiej w Warszawie wystawił w oknie sklepowem „matinkę japońską“, przyczepiwszy do niej odpowiedni napis.

Tego samego jednak dnia, z rozkazu policyi, przedmiot ten musiał z wystawy usunąć. (Autentyczne).

„Petropawłowsk“ — przewrócił się! Jak wyglądają smutne dla Rosyi wiadomości w prasie cenzuralnej? Oto „Kuryer Warsz.“ zamieszcza taką depeszę agencyi telegraficznej rosyjskiej:

„W d. 31-ym marca (13-ym kwietnia), o godz. 10-ej, podczas manewrowania eskadry w przystani Portu Artura, w obliczu floty nieprzyjacielskiej, pancernik „Petropawłowsk“, pod flagą dowódcy, po wybuchu przewrócił się“.

Biedaczek. Pijany był po świętach.

Zamach dynamitowy w Petersburgu. Jak już donieśliśmy za wiedeńską „Zeit“, w nocy z 13 na 14 bm. w hotelu Nord w Petersburgu, naprzeciw dworca mikołajewskiego, nastąpiła eksplozya. Obecnie nadchodzą następujące niedokładne wiadomości: W jednym pokoju hotelowym wybuchł pożar. Straż ogniowa zastała cały pokój w płomieniach. Wnętrze pokoju było zniszczone, ramy okien i deski podłogi były wyrwane. W pokoju tym zamieszkali od kilku dni dwaj przyjezdni. Jeden z nich, nazwiskiem Kozakow, został znaleziony nieżywy. Drugi znikł. Zdaje się, że pożar wywołany został przez wybuch maszyny piekielnej, który nastąpił skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z maszyną.

Porządki rosyjskie. „Amurskaja gazeta“ ogłasza, że namiestnik dalekiego Wschodu wyraził pochwałę dla kolei zabajkalskiej i usuryjskiej za świetnie dokonany przewóz wojska (ten pan nie jest zbyt wymagający — *przyp. Nap.*), lecz pozostał bardzo niezadowolony z kolei wschodnio-chińskiej. Kiedy bowiem jechał do Mukdenu, pociąg zatrzymywał się kilka razy, skutkiem zapalenia się osi, światło elektryczne gasło i t. d. Skutkiem tego otrzymali dymisye pomocnik naczelnika stacyi Mukden i naczelnik stacyi Dasziczao.

Dla bezpieczeństwa policyi. Dnia 11 b. m. odbyły się w Petersburgu, wobec najwyższych reprezentantów władzy, próby nowo wynalezionego pancerza, chroniącego przeciw kulom rewolwerowym i uderzeniom broni białej. W pancerze takie ma podobno zostać zaopatrzona policya rosyjska. Zapowiedziano nowe próby w obecności cara. Nie dziwimy się wcale, że go ten wynalazek interesuje.

W Pekinie — jak donosi korespondent „Petersburskich Wiedomosti“ — życie płynie wogóle spokojnie, choć wciąż jeszcze wielu z nas jest przekonanych, że Chiny nie zdołają do końca wytrwać w neutralności i Rosyanie będą zmuszeni Pekin opuścić. Wobec tego liczni członkowie kolonii mają ciągle rzeczy spakowane i gotowi są każdej chwili do wyjazdu...

... Ludność nie zdradza podniecenia, ale ostatniemi czasy dochodzą wieści o powstających tu i owdzie niepokojach, oraz napadach na Europejczyków, misyonarzy i chrześcian...

... Donoszą z Chańkon, że Chińczycy w mieście Fu-kon rzucili się na misyę prawosławną i zburzyli ją... Szczegółów tego wypadku dotąd niema. Jest rzeczą wszakże prawdopodobną, iż napaść tę spowodowali Chińczycy katoliccy lub protestanccy, którzy często wojują ze sobą i swą „gorliwość“ chrześcijańską ujawniają w obijaniu się nawzajem... (Śliczny wpływ misyonarzy! Szczepią oni widocznie chrześcijaństwo, po europejsku zrozumiane. *Przyp. „Naprzodu“).* Misye prawosławne w Fu-kon założone zostały niedawno i jako przybysz niepożądany, wywołały niechęć innowierców (konkurentów *Red. Naprz.)*, którzy osiedlili się i zagospodarowali dawniej“.

W dalszym ciągu wspomniany korespondent oburza się na kłamstwa prasy, wrogo dla Rosyi usposobionej. Zwłaszcza irytują go doniesienia angielskiego „China Times“. Pismo to zamieszcza między innemi wiadomość, że w Port-Arturze dokucza żołnierzom głód, wobec czego ujawnia się wśród marynarzy skłonność do dezercyi: zatrzymano podobno 30 zbiegów na stacyi i tegoż dnia stracono.

Anegdotki chińskie. Ze zbioru anegdotek chińskich „Hsia-lin-fuang“ (księga śmiechu) wyjmujemy następujące dwie:

I. Przyłapano raz człowieka na kradzieży krowy i kazano mu za karę nosić na szyi obręcz z drzewa, na której wyryto jego występek. Kilku przyjaciół, spotkawszy go, zapytało, co takiego zbroił.

— Nic nie zbroiłem, — odpowiedział, — znalazłem na drodze kawał starego, nieużytecznego sznura i podniosłem go.

— Jakto? — zapytali przyjacieje — nie ukaranoby cię tak surowo, gdyby rozchodziło się tylko o sznur.

— No tak, — odparł człowiek — na nieszczęście jednak przyczepioną była do tego sznura krowa.

II. Drwal pewien potrącił w przechodzie lekarza, za to tenże chciał go obić.

— Kop mnie nogą, ile chcesz. tylko nie bij mnie rękoma — zawołał drwal.

— Głupcze — zauważył jeden z widzów — uderzenie ręką jest mniej bolesne, niż kopnięcie nogą.

— Oho — odparł drwal — nogi jego się nie boję, byłbym jednak straconym czło-

wiekiem, gdybym dostał się w jego ręce.

Kiedy bieda, to i Moskal na grzeczność się zdobędzie. Jeden z naczelników powiatowych w gub. łomżyńskiej porozsyłał do obywatelstwa, oraz inteligencyi okólnik, zredagowany po polsku, który w dosłownem brzmieniu, bez żadnych poprawek językowych, za „Słowem polskiem“ przytaczamy:

„Wielmożny Pana!

Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna raczyła włożyć obowiązek na znajdujące się pod Jej Najwyższą opieką instytucye Rosyjskiego stowarzyszenia Czerwonego Krzyża przynieść ulgę żołnierzom, znajdującym się na Dalekim Wschodzie, przelewającym swą krew i chorującym przy dzielnem spełnianiu swego obowiązku.

Jeden z oddziałów Czerwonego Krzyża znajduje się i w Łomży, lecz nadzwyczaj ograniczone środki nie pozwalają mu spełnić swe zadanie w możliwie najszczerszych granicach, jak również i z konieczną w tym wypadku szybkością, dlatego też Pan Gubernator Łomżyński zwraca się przezemnie do Wielmożnego Pana o łaskawą śpieszną ofiarę, ja zaś ze swej strony, znając ofiarność Wielmożnego Pana, jak również Jego prawdziwie altruistyczne uczucia, nie wątpię, że prośba ta moja zyska zupełne uznanie Wielmożnego Pana i osiągnie pożądany skutek, a cierpiący wskutek zadanych im przez nieprzyjaciół ran otrzymają należytą pomoc.

Ofiary mam zaszczyt prosić o łaskawe przysłanie na moje ręce.

Licząc na łaskawe spełnienie mej prośby pozostaję z szacunkiem.

(Podpis naczelnika powiatu).

Musi być rzeczywiście krucho w kasach carskiego Czerwonego krzyża, skoro przedstawiciele władzy, uciekają się aż do proszenia o składki po polsku. W oczach naiwniejszych adresatów manewr ten będzie uchodził za zapowiedź zmiany kursu i zachęci tchórzliwych do mniejszego oporu wobec czynowników, wymuszających „ofiary „dobrowolne“.

Orłowski w Krakowie. W sobotę 16 b. m. o godzinie $5^1/_4$ popołudniu przybył do Krakowa Orłowski, eskortowany od Szczakowy przez żandarmeryę austryacką. Na dworcu krakowskim oddany został w ręce policyi, poczem w towarzystwie dwóch agentów policyjnych przewieziony został w otwartej dorożce do więzienia krajowego sądu karnego. Tu został zamknięty w dobrze mu znanych murach św. Michała.

Nr. 8 „Prawa ludu“, socyalistycznego pisma chłopskiego, wyszedł z druku i odznacza się treścią wielce agitacyjną. „Prawo ludu“ wychodzi dwa razy na miesiąc i kosztuje półrocznie 1 K, numer pojedynczy 10 h. Adres redakcyi i administracyi „Prawa ludu“: Kraków, Sławkowska 29.

Rosyjsko-polskiej „Sokół“.. Patryotyzm galicyjski przybiera podczas uroczystości zjadania poświęconych jaj bardzo nieraz dziwne formy. Oto drastyczny przykład: W niedzielę 10 b. m. odbyło się „święcone“ w „Sokole“ podgórskim. Przybyli na nie rozmaici panowie, między innymi starszy komisarz policyi Kostrzewski. Przebieg uroczystości był następujący:

Ks. Fitak, nawiązując do zmartwychwstania Pańskiego, wyraził zdanie, że i naród polski powstanie.

Pan Rolle pił zdrowie duchowieństwa polskiego.

Pan Maryewski pił zdrowie Sokolstwa polskiego.

Pan Stępień, dyrektor szkoły wychylił kielich na cześć komisarza Kostrzewskiego, stawiając go za piękny, a rzadki przykład pogodzenia stanowiska urzędnika ze stanowiskiem obywatela.

Poczem nastąpiły śpiewy, monologi i tańce, zakończył zaś święcone staropolski toast: Kochajmy się!

Komisarz Kostrzewski, kawaler orderu rosyjskiego, konfident żandarmów rosyjskich, zdziwił się zapewne bardzo, dowiedziawszy się, że jest dobrym obywatelem, dobrym Polakiem, dążącym do odbudowania Polski!

Pan Stępień, niefortunny toastowicz, jest typowym przykładem „patryoty galicyjskiego“: ograniczonego, służalczego krzykacza, gotowego każdej chwili śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła“ i całować równocześnie notorycznego konfidenta Rosyi.

Że w „Sokole“ wolno wznosić tego rodzaju toasty, świadczy to bardzo korzystnie o lojalności naszych Sokołów. Panowie Studt, Hammerstein i Posadowsky mogą być spokojni: „Sokół“ jest instytucyą bardzo lojalną!

Wieczór humorystyczny urządza kółko amatorskie stow. drukarzy „Ognisko“ ze współudziałem kółka mandolinistów dziś o godz. $^1/_2$7 wieczorem, Rynek 12 III piętro.

Herbert Spencer o Homerze. W pamiętnikach zmarłego niedawno filozofa znajduje się następujący ustęp o „Iljadzie“ i „Odyssei“:

„Przed dwudziestu laty, zajmując się studyami nad psychologią przesądów, wziąłem do ręki tłumaczenie „Iljady“ i „Odyssei“. Niezadługo spostrzegłem, że wertowanie tych poematów jest ciężką robotą i że wolałbym raczej poświęcić wielką sumę pieniędzy, niż księgi starych Greków przeczytać do końca. Czytanie nudnych wyliczań różnych gatunków broni i części ubiorów, wozów i koni, wymierzonych i otrzymanych uderzeń, które wypełniają jedną stronę po drugiej, nie mówiąc już o dziecinnej manierze powtarzania przymiotników opisowych, jak „dobrze zbudowany Grek, długowłosy Achajczyk, poskramiający konie Trojańczyk“ i t. d., które działają wprost przykro, gdy z treścią nic nie mają wspólnego; czytanie tylu absurdów, jak np. opis genealogii konia wśród opisów bitwy, pomijając już to, że poeta zwraca się ciągle do namiętności brutalnych i niskich instynktów — wszystko to jest poprostu nieznośne. I gdyby nawet idee, zawarte w tych księgach, budziły uczucia przyjemne, odstraszyłby mnie brak żywych kontrastów w treści i formie“.

Możeby Spencer nie sądził tak surowo Homera, gdyby go czytał nie w tłumaczeniu, lecz w oryginale.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Niedziela: „Mazepa“, tragedya w 5 aktach Jul. Słowackiego (czwarty gościnny występ B. Leszczyńskiego).

— **Konkurs artystyczny wystawy metalowej.** Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie rozpisuje konkurs na projekt godła wystawowego. Godło to służyć będzie jako winieta na afisze i inne druki wystawowe. Projekt ma mieć cechy oryginalnego pomysłu, powinien być wykonany piórkiem lub sposobem sylwetkowym, by z niego można było z łatwością kliszę sporządzić. Nagroda za najlepszą pracę, która staje się własnością komitetu, wynosi 100 K. Projekta nadsyłać należy po dzień 15 maja pod adresem biura wystawy. do projektu, opatrzonego odpowiednem godłem, dołączyć należy w kopercie adres autora. Wszelkich informacyj udziela biuro wystawy metalowej.

— **Festyn japoński**, „Święto kwitnących wiśni“, urządza w najbliższych tygodniach Związek kobiet w Krakowie na cele tego stowarzyszenia. Nader urozmaicony program przedstawi rozmaite obrazy zwyczajów z życia Japonii, gdzie kult piękna przejawia się na każdym kroku. Odegranym również zostanie dramat jednego z najsławniejszych autorów japońskich, który specyalnie w tym celu się tłómaczy.

Z sali sądowej.

Procesy prasowe. W maju 1903 r. rozpoczął się przeciw wydawcy „Latarni“ tow. Sułczewskiemu i drukarzowi tow. Teodorczukowi proces z powodu niezawiadomienia o zmianach wydawnictwa. W ubiegły wtorek, po kilku zniesionych wyrokach zasądzających, ukończył się wreszcie ten proces, po przemówieniu dra Heskiego, uwolnieniem oskarżonych z powodu wykazanego przedawnienia. Przedawnienie to zaszło w toku procesu jedynie wskutek mylnych wniosków prokuratoryi, która fałszywy miesiąc w oskarżeniu pierwotnem podała.

Krakowska prokuratorya oskarżała zawzięcie od roku „Latarnię“ z bardzo oryginalnego powodu. Otóż jakiś referent prokuratoryi uparł się, że pismo peryodyczne „Latarnia“ musi być na 24 godzin przed kolportażą złożone w policyi i prokuratoryi! Znalazł się sędzia, p. Krzyżanowski, który na podstawie takiego wniosku prokuratoryi zasądził — cytując ustawę (!) — drukarza tow. Teodorczuka na 20 K grzywny za to, że „Latarnię“, złożoną w dniu 23 kwietnia rano w prokuratoryi i policyi, kolportowano po południu tegoż dnia. Sędzia żądał, zupełnie na seryo, aby w tym wypadku „Latarnia“ w dniu 22 kwietnia była już złożoną. Oczywiście, że trybunał apelacyjny musiał wydane z takich motywów wyroki, jako z ustawą sprzeczne, znieść i oskarżonego w zupełności uwolnić.

Wybryki policyjne we Lwowie. Piszą nam ze Lwowa: Dalszy ciąg rozprawy przeciw tow. Zakrzewskiemu odbył się we czwartek. Na wstępie przesłuchano świadka policyjnego Bojczuka, który razem z Berezowskim prowadził tow. Zakrzewskiego. Zeznaje on, że tow. Zakrzewski nie uderzył wcale policyanta Berezowskiego, co najwyżej mógł, wyrywając się z delikatnych rączek policyanta mimowoli potrącić go.

Skonfrontowany Berezowski wobec tych zeznań cofa się i przyznaje, że obwiniony nie uderzył go, lecz tylko potrącił przy wyrywaniu się.

Komisarz Stankiewicz nie pamięta już nic i nie wiedział zrazu o niczem, dopiero na policyi dowiedział się o zajściu, stwierdził też, że na ulicy Karola Ludwika ścisku żadnego nie było, a skoro zważymy, że świadkowie podają jako miejsce aresztowania tę ulicę a nie Jagiellońską, to rzecz jasna, że tow. Zakrzewski nie miał kogo wzywać do skupiania się.

Świadek Smulikowski zeznaje zupełnie zgodnie z zeznaniami tow. Zakrzewskiego co do samego zajścia.

Sensacyę wywołało na wczorajszej rozprawie odczytanie zarekwizowanych na wniosek obrońcy aktów śledczych przeciw Lieblichowi z Przemyśla, na dowód, że Lieblich cierpi na manię prześladowczą, jeżeli nie ułagodzi się jej... rybą!

Z aktów tych dowiadujemy się, że Lieblich zupełnie bezpodstawnie i samowolnie napastował i aresztował osoby i dopiero po otrzymaniu wykupna w formie ryb przestawał prześladować swe ofiary.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Trybunał po krótkiej naradzie uwolnił tow. Zakrzewskiego.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Mukden, 16 kwietnia. Namiestnik Aleksiejew wyjechał wczoraj w południe do Portu Artura.

Petersburg, 16 kwietnia. Podług urzędowego sprostowania, torpedowiec, który został zniszczony w ostatniej bitwie, nie nazywa się „Bezstraszny“, lecz „Straszny“.

Tokio, 17 kwietnia. Doniesienie admirała Togo opiewa: Dnia 11 b. m. zaatakowałem Port Artura, a około północy kazałem założyć miny, poczem okręty się cofnęły na odległość 15 mil. „Petropawłowsk“ natrafił na minę japońską i uległ przytem zniszczeniu.

Atak na Port Artura.

Petersburg, 17 kwietnia. (Rosyjska agencya telegr.). Wczoraj o godz. 6 rano zjawiła się mała eskadra nieprzyjacielska na horyzoncie, oddaliła się jednakże wkrótce. O g. 10 rano nieprzyjacielskie okręty w liczbie 23 znowu się pojawiły i podzieliły się na dwie grupy. Jedna ustawiła się koło Laoteszan i ostrzeliwała wybrzeża i półwysep Tygrysi. Druga grupa uformowała się naprzeciw przystani i ostrzeliwała Złotą Górę i inne baterye. Ogień trwał z przerwami do godz. 1 po południu. Nasze okręty odpowiadały na ogień. Jeden strzał uszkodził japoński krążownik. Według innego doniesienia, dwa japońskie okręty zostały uszkodzone. Fortyfikacye i miasto nie poniosły żadnej szkody. Kilku Chińczyków zginęło. Dwaj Chińczycy i dwaj Rosyanie ranni.

Nad rzeką Jalu.

Tokio, 17 kwietnia. Doniesienia prywatne z Korei potwierdzają wiadomość, że Rosyanie w sile 20 000 ludzi koncentrują się na prawym brzegu Jalu celem stawienia oporu Japończykom przy marszu do Korei.

Bankructwo w drodze.

Petersburg, 16 kwietnia. Carski ukaz zarządza czasowe ograniczenie czynności Banku szlacheckiego i Banku włościańskiego, ze względu na konieczność pokrywania kosztów wojennych z państwowych środków finansowych.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

TELEGRAMY.

Wybory uzupełniające do sejmu.

Lwów, 16 kwietnia. Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający do sejmu krajowego w 10 powiatach Galicyi wschodniej na dzień 44 czerwca.

Wykupno tramwaju konnego.

Lwów, 16 kwietnia. Komisya, wybrana z łona rady miejskiej celem pertraktacyj z Towarzystwem tryesteńskiem o wykupno tramwaju konnego, odbędzie w poniedziałek pierwsze posiedzenie.

Niedoszła reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt, 16 kwietnia. W sejmie węgierskim poseł Keleman z partyi Kossutha motywował dziś swój wniosek o reformę wyborczą w tym kierunku, by każdy był upoważniony do wyboru, kto płaci podatek państwowy, czyni zadość służbie wojskowej i włada językiem węgierskim w słowie i piśmie; głosowanie ma być publiczne według gmin.

Na żądanie hr. Tiszy sejm usunął ten wniosek z porządku dziennego.

Debaty polskie.

Berlin, 17 kwietnia. W parlamencie niemieckim w dalszym ciągu dyskusyi nad etatem kanclerza rzeszy, wystąpił wczoraj poseł Krzymiński (Koło polskie) przeciwko ostatnim wywodom sekretarza stanu Posadowsky'ego i oświadczył, że sposób, w jaki minister pruski postępuje przeciw Polakom, jest obrazą całej kultury. Być może, że to odpowiada obowiązkom pruskiego ministra, podburzać obywateli jednego i tego samego państwa przeciw sobie do walki, jest jednak smutną zasługą kanclerza, że pod jego rządami hakatyzm rozszerzył moralne i polityczne zamięszanie na całe państwo. Oficerom zabroniono uczęszczać do lokali polskich. Także zarząd poczt szykanuje ludność polską. Jest niesłychanem, że rozporządzenia wstępują w miejsce ustaw, jak to zwłaszcza miało miejsce przy sprawie zapisywania nazwisk polskich. (Oklaski u Polaków).

Berlin, 17 kwietnia. W pruskiej Izbie panów rozpoczęła się wczoraj dyskusya szczegółowa nad przedłożeniem kolonizacyjnem.

Struckmann oświadcza się za zniesieniem § 13a.

Hr. Finkenstein powiada, że ustawa zwraca się tylko przeciw koloniom niesolidnym.

Becker, burmistrz koloński, powiada, że stosunki na Wschodzie przybierają takie kształty, że rząd musi używać ostrej broni.

Minister Hammerstein oświadcza, że niebezpieczeństwo polskie ogromnie wzrosło. Zachodzi konieczność uczynienia wszystkiego, by wzmocnić żywioł niemiecki. Potrzeba użyć broni ostrej. Przez przyjęcie § 13 b Niemcy zostaną ekonomicznie wzmocnieni i położy się koniec śrubowaniu cen przez banki ziemskie.

Baron Durand powiada, że lepiej byłoby, gdyby rząd zajął się sam kolonizacyą domen, zamiast pozostawiać ją bankom.

Minister rolnictwa Podbielski oświadcza, że nie może rząd zakupywać domen z powodu braku odpowiednich funduszów. Jeżeli się chce prowadzić skuteczną walkę z Polakami, to musi się uchwalić także rozszerzenie tej walki na obszary, sąsiadujące z prowincyami wschodniemi.

Minister wyznań i oświaty Studt oświadcza, że rząd przy kolonizacyi dlatego proteguje protestantów wobec katolików, ponieważ protestanci stawiają lepiej opór polonizacyi.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 16 kwietnia. Spodziewają się, że wobec umowy turecko bułgarskiej ani na wiosnę, ani też w lecie b. r. nie przyjdzie do ruchów powstańczych.

Pożar w pałacu cesarza koreańskiego.

Paryż, 16 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Seul, że onegdaj wieczór wybuchł tam w pałacu cesarskim pożar, który trwał całą noc. Cesarz wraz z rodziną zdołał się wyratować Francuscy marynarze brali udział w akcyi ratunkowej. Cesarz podziękował francuskiemu posłowi za dzielne zachowanie się francuskich marynarzy.

Seul, 16 kwietnia. Według oficyalnego sprawozdania o pożarze pałacu cesarskiego, spalił się cały pałac z wyjątkiem części zbudowanej w stylu europejskim. Cesarz przeniósł się na razie do gmachu biblioteki. Japońscy żandarmi i żołnierze pospieszyli z pomocą i pomagali także cesarzowi przenieść się do drugiego pałacu. Również pełnili japońscy żołnierze straż przy budynkach obcych misyi dyplomatycznych, które znajdują się w bliskości pałacu cesarskiego. Obcy zastępcy wyrazili za to podziękowanie.

Seul, dnia 16 kwietnia. Pożar zniszczył ubiegłej nocy pałac cesarski razem ze skarbami i kosztownościami. Pożar powstał z powodu zbytniego napalenia w piecach. Cesarz i rodzina jego ocaleli i przenieśli się do domu, leżącego poza murami pałacu. Wczoraj po południu cesarz przyjmował w tym domu ciało dyplomatyczne. W mieście panuje spokój.

Eksplozya na okręcie wojennym.

Brest, dnia 16 kwietnia. Na pokładzie krążownika Forbin nastąpiła eksplozya naboju, przyczem 5 osób odniosło ciężkie rany.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Podziękowanie.

Poczuwam się do obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie **Panu Drowi Edwardowi Grażyńskiemu, lekarzowi chorób dzieci**, za staranną opiekę, jaką otaczał syna mego w czasie jego bardzo ciężkiej, niebezpiecznej i przewlekłej choroby, z której go też w zupełności wyleczył.

Kraków, dnia 16 kwietnia 1904 r.

Gustaw Titz.

Sprawy partyjne.

Posiedzenie komitetu majowego odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w Związku stowarzyszeń robotniczych Mały Rynek 6, na które wszystkich członków zapraszamy.

Komitet majowy w Krakowie. Komitet partyjny wzywa towarzyszów do wpisywania się do komitetu majowego, wpisowe 20 h przyjmuje się w administracyi „Naprzodu" i w Związku stowarzyszeń robotniczych.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: Berek Gr. 20·—, Zakrzewski B. 20·—. Poprzednio wykazano 1293 K 25 h. Razem 1333 K 25 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) w niedzielę 17 b. m. o godz. 10 rano zgromadzenie stowarzyszenia robotników ceglarskich; o godz. 2 po południu zgromadzenia poufne stróżów.

ASESOROWIE! We czwartek d. 21 kwietnia odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) **Doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Asesorów sądu przemysłowego.** Na zgromadzenie to zaprasza się też **nowo wybranych asesorów i ich zastępców,** oraz przewodniczących Stow. zawodowych.

Początek Zgromadzenia o godz. $7^1/_2$, w razie zaś braku kompletu **o godz. 8 wieczór,** bez względu na liczbę obecnych. Zarząd.

Kraków. — Bacznośó krawcy! W niedzielę 27 b. m. w sali Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6, II. p., odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników krawieckich z porządkiem obrad: 1) Jaką powinna być robotnicza Kasa chorych? 2) 1. Maja 3) Wnioski.

Kraków. — Baczność krawcy! Wpisy i wkładki do Związku krawców w Austryi przyjmuje się w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6. w soboty i poniedziałki od 8 do 9·20 wieczór, w niedziele od 9 do 12 przed południem. Siedziba grupy 110 Kraków II. W „Postępie", Starowiślna 42, w piątki od 8 do 9·30 wieczorem, w soboty tylko przed południem od 10 do 1. Siedziba grupy 98 Kraków I.

Kraków. — Uroczyste otwarcie lokalu stowarzyszenia „Związek kobiet" odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. $11^1/_2$ przed południem **poranek artystyczny,** którego program jest następujący: 1) Zagajenie. 2) Chór mieszany: a) Gall: „Kalina", b) Łysenko: „Na whorody". 3) Deklamacya. 4) Duet (tenor i baryton): Küchen: „Barcarolla". 5) Wiolonczela. 6) Deklamacya: 7) Chór męki: a) Markowski: „Szeroki Luh", b) Schen: „Pieśń pracy". Miejsce siedzące 1 K, wstęp na salę 20 h.

O godz. 3 po południu odbędzie się **zgromadzenie kobiet** z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie (M. Turzyma). 2) Wybór przewodniczącej. 3) Położenie kobiet pracujących (dr Zawadzka). 4) Dyskusya. 5) Wnioski i interpelacye. Wstęp wolny. **Liczny udział kobiet bardzo pożądany.**

Jarosław. — Wydział nowo powstałego Chóru robotniczego zawiadamia towarzyszów, że lekcye śpiewu odbywają się co niedzielę, wtorek i czwartek o godz. 8 wieczorem w lokalu stow. „Zgoda". Wpisowe wynosi 1 K, władki tygodniowe 40 h. Chcący wstąpić do Chóru zgłosić się powinni zawsze w niedzielę o godz. 12 w południe w stow. „Zgoda" u tow. Józefa Kostyrki.

Stanisławów. — Staraniem Chóru robotniczego w Stanisławowie odbędzie się uroczysty wieczór w rocznicę śmierci Karola Marksa w sali tutejszych robotników kolejowych dnia 24 b. m. Na program wieczoru składają się: słowo wstępne, produkcye Chóru, deklamacye i odczyt. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 h.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" (V. Margarethenplatz 7). W niedzielę 17 b. m. o godz. $^1/_2$6 wieczorem odbędzie się **półroczne walne zgromadzenie.** Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie funkcyonaryuszów. 3) Wybór wydziału. 4) Wnioski i interpelacye. Wstęp tylko dla członków za okazaniem legitymacyi. O punktualne przybycie uprasza się. Za zarząd: L. Terakowski, przew.; F. Wojtowicz, sekretarz.

I. oddział „Siły" (II. Grossepfargasse 1). W niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczorem wygłosi tow. Zmoliński odczyt z historyi socyalizmu: „O Utopistach" (część III.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.